

Philip Earl Steele

Warszawa

POLSKIE KORZENIE IZRAELA

Z Philipem Earl Steelem rozmawia

Natalia Pochroń¹

Muzeum Historii Polski, Natalia Pochroń: Doświadczenia XX wieku spowodowały, że „syjonizm” używany jest często w pejoratywnym znaczeniu, wywołuje złe, czasem wręcz antysemickie skojarzenia. Co właściwie możemy rozumieć przez to pojęcie?

Philip Earl Steele: To prawda, syjonizm jest dziś często opacznie rozumiany. Sam termin „syjonizm” używany był nieraz jako zarzut przez organizatorów incydentów antysemickich, pogromów czy wreszcie Holocaustu, co dodatkowo powiększa konfuzję terminologiczną. Tymczasem syjonizm to po prostu ruch narodowy Żydów. Chociaż termin ten został ukuty stosunkowo niedawno – dopiero w roku 1891 sięgnął po niego w swoich artykułach wiedeński Żyd Nathan Birnbaum – idea, która się za nim kryje, ma bardzo długą tradycję.

Początków syjonizmu możemy doszukiwać się – *sensu largo* – już w Starym Testamencie, w historii powrotu Żydów z niewoli egipskiej i później babilońskiej do Ziemi Obiecanej. Nie jest on więc nowym zjawiskiem, w świadomości żydowskiej istniał od długich wieków – zmieniał jedynie formy w czasie.

MHP: Rozumiem, że syjonizm „jako idea” istnieje od zawsze. A jako ruch? Kiedy możemy doszukiwać się jego początków?

Philip Earl Steele: Możemy wskazać trzy etapy kształtowania się syjonizmu. Pierwszym jest pojawienie się konceptu „powrotu do danej nam przez Boga ziemi”. Nastąpiło to już w starożytności i od momentu wygnania Żydów przez Rzymian idea ta, czy może raczej: tęsknota, była wiecznie żywa. Jej obecność możemy znaleźć w słynnej modlitwie, w której to pojawia się znane życzenie: „za rok w Jerozolimie”. Przez długi czas to właśnie idea powrotu do Jerozolimy była ważnym spoiwem łączącym społeczność żydowską rozproszoną w diasporze, podtrzymującym w niej pragnienie powrotu do biblijnej Ziemi Obiecanej, utworzenia własnego państwa.

¹ Tekst ukazał się 14 marca 2022 roku najpierw na stronie Muzeum Historii Polski (licencja CC BY 3.0 PL). Rozmowę publikujemy za zgodą rozmówców i instytucji.

Pierwsze działania zmierzające do urzeczywistnienia tej idei podjęto w latach trzydziestych XIX wieku. Prawdziwie zorganizowany ruch wykształcił się jednak dwa pokolenia później, z początkiem lat osiemdziesiątych. Wraz z biegiem lat i działalnością wybitnych działaczy żydowskich, zaczął on coraz bardziej rosnąć w siłę – zarówno liczebnie, jak i programowo.

MHP: Mowa o Teodorze Herzlu?

Philip Earl Steele: Tak, ale nie tylko. Rzeczywiście Herzl jest dziś powszechnie uważany za ojca syjonizmu, wielu określało go „królem Żydów” czy nawet „świeckim mesjaszem”. Ale syjonizm wcale nie zaczął się od niego. Choć dla wielu może to wydawać się zaskakujące, syjonizm jako konkretny program narodził się w środowisku angielskich chrześcijan – co podkreśla np. prof. Anita Shapira z Tel Awiwu. To ci angielscy protestanci jako pierwsi podjęli działania na rzecz utworzenia państwa żydowskiego na terenie osmańskiej wówczas Palestyny. Z czasem nie małą rolę odegrała tu postać George Eliot, a właściwie tworzącej pod takim pseudonimem wiktoriańskiej pisarki Mary Ann Evans. W 1876 roku wydała ona syjonistyczną powieść *Daniel Deronda*, postulującą stworzenie żydowskiej państwowości. Powieść ta odegrała nieocenioną rolę w żydowskim odrodzeniu narodowym, stanowiła prawdziwą iskrę dla ruchu syjonistycznego „Chowewei Syjon” z początku lat 80. XIX w.

Ale syjonizm jako ruch zrodził się dwukrotnie. Drugi raz dzięki wysiłkom wspomnianego Teodora Herzla, który w 1896 roku wydał swoją książkę *Państwo Żydowskie* (*Der Judenstaat*), wywołując ożywioną dyskusję zarówno w społeczeństwie żydowskim, jak i chrześcijańskim. Rok później, czyli w 1897, zorganizował I Światowy Kongres Syjonistyczny w Bazylei. Był to kamień, który uruchomił lawinę. Dynamicznego rozwoju syjonizmu nie sposób już było zatrzymać.

MHP: Kongres w szwajcarskiej Bazylei nie był chyba pierwszym międzynarodowym zjazdem działaczy żydowskich? Wcześniej spotkali się w Katowicach.

Philip Earl Steele: To prawda. Trzydzieści lat przed Kongresem Syjonistycznym w Bazylei, w 1884 roku, doszło do zjazdu syjonistów w Katowicach. Choć dzisiaj jest on nieco zapomniany, był to prapierwszy zjazd syjonistów z różnych państw Europy. Odbył się on przy dużym udziale Żydów z dzisiejszych ziem Polski. Warto tu wspomnieć chociażby postać rabina Samuela Mohylewera i syna rabina Cwi Hirsza Kaliszera z Torunia – ojców syjonizmu religijnego, ale i Dawida Gordona z Elku – redaktora naczelnego pierwszego i przez długie lata najważniejszego tygodnika hebrajskojęzycznego na świecie. Obecny był Karpel Lippe z Rumunii, który później był pierwszym mówcą na Kongresie Herzla. W Katowicach był też Leon Pinsker, rosyjski Żyd, pełniący wspólnie z rabinem Mohylewerem rolę przewodniczącego katowickiej konferencji. Do dziś zachował się protokół z tego zjazdu w języku hebrajskim i niemieckim – mam nadzieję, że wkrótce i Polska doczeka się swojego przekładu.

Ci wszyscy Żydzi przyjechali na zjazd do Katowic z różnymi doświadczeniami i wynieśli z niego różne wnioski. Należy ich uznać za ojców nowoczesnego Izraela.

MHP: Kiedy mówimy o niepodległym Izraelu, na myśl przychodzi nam jednak głównie David Ben Gurion. Kogo jeszcze możemy zaliczyć do grona ojców tego państwa?

Philip Earl Steele: David Ben Gurion jest rzeczywiście najbardziej znany, to bardzo ważna postać dla Izraelczyków – i Żydów w ogóle. To – sięgając po duży skrót myślowy – ktoś formatu Józefa Piłsudskiego dla Polaków, czy George’a Washingtona dla Amerykanów. Jego historia jest bardzo symboliczna. Mężczyzna urodził się i wychował w polskim Płońsku, kiedy miał dwadzieścia lat, w 1906 roku, zrobił aliję – tak Żydzi określają imigrację do Palestyny, „powrót do ojczyzny swoich ojców”. Nie miał jednak pieniędzy, żeby opłacić dorożkarza. Ten, mimo to, zgodził się podwieźć go na stację za darmo. Lata później, już jako premier niepodległego Izraela, Ben Gurion w dowód wdzięczności postanowił symbolicznie spłacić dług, wysyłając do miasta carską monetę – ona przechowywana jest w Płońsku do dzisiaj.

To bardzo poruszająca historia, że polski Żyd David Ben Gurion urósł do rangi symbolu niepodległego Izraela. Ale nie on sam przyczynił się do jego powstania. Mogę wskazać dwunastu Żydów, pochodzących z ziem dzisiejszej Polski, których trzeba nazwać ojcami nowoczesnego Izraela. To między innymi wspomniany wcześniej Samuel Mohylewer, Cwi Hirszt Kalisz, Dawid Gordon, ale i Menachem Begin oraz Nahum Sokołow. Wszyscy oni byli wielkimi orędownikami idei syjonistycznej i przyczynili się do jej urzeczywistnienia. Wszyscy też byli mocno związani z Polską. Wspólnie z Jarkiem Kociszewskim napisaliśmy serię tekstów o nich dla „Plus Minus” w zeszłym roku.

MHP: Często mówi się o tym, że nowoczesny Izrael posiada polskie korzenie. Z czego one wynikają? Tylko z faktu, że jego ojcowie urodzili się i dorastali na ziemiach historycznie polskich, w przeważająco polskim otoczeniu?

Philip Earl Steele: W dużej mierze tak, ale nie tylko. Polscy Żydzi odegrali nieocenioną rolę w kształtowaniu niepodległego Izraela. Ich wpływy można zaobserwować chociażby w polityce. Ojcowie założyciele dwóch najważniejszych bloków politycznych w Izraelu to polscy Żydzi! David Ben Gurion jest ojcem izraelskiej lewicy, dla prawicy czołową postacią jest Menachem Begin z Brzeźcia nad Bugiem, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego.

Rzecz nie sprowadza się jednak tylko do polityki. Ślady działalności polskich Żydów można dostrzec w niemal wszystkich aspektach funkcjonowania państwa. Izaak Grunbaum, wychowany w Płońsku i Płocku, współtworzył izraelski parlament na wzór parlamentu polskiego. Urodzony w Jarosławiu Arieh Sharon „zaprojektował” Izrael – był jednym z jego czołowych architektów, odpowie-

działnym za planowanie rozbudowy państwa w pierwszych latach jego istnienia. Pochodzący z Wołynia Józef Weitz zalesił kraj... Takich przykładów można by mnożyć. Inspiracje polskie są w Izraelu łatwo zauważalne. Niezwykle ważne są jednak również te mniej widoczne na zewnątrz.

MHP: Jakie?

Philip Earl Steele: Polscy Żydzi w dużej mierze ukształtowali ideowość syjonizmu. Wielu z nich inspirowało się etosem Legionów czy romantycznymi zrywami narodowymi. Odrodzenie się Polski po latach zaborów postrzegali jako wzór dla walk o niepodległość swojego kraju, mocno się nim kierowali, także po wyjeździe z Polski. Warto w tym miejscu podkreślić, że syjonizm m.in. rabina Kaliszera, Ben Guriona i Nahuma Sokołowa nie wynikał z antysemickich doświadczeń czy z przykrości, jakich doświadczyliby Żydzi ze strony Polaków. Przeciwnie. Motywowane były miłością do Syjonu i pragnieniem posiadania własnego państwa, co na przełomie XIX i XX wieku, w erze nacjonalizmów, nie było niczym szczególnym.

Polscy Żydzi często podkreślali swoje przywiązanie do kraju, w którym dorastali, wypowiadali się o nim z sentymentem. Begin niejednokrotnie z dumą opowiadał o rodzinnym Brześciu, określając go biblijnym mianem „matki Izraela”. Także Ben Gurion, już jako premier, pielęgnował pamięć o Płońsku, z którego pochodził. Mało tego – w 1921 roku wysłał nawet do niego swoją rodzinę, na blisko rok. Jak sam Ben Gurion podkreślał, nie było więc mowy o jakimkolwiek strachu czy uprzedzeniu. Młody „Dubcze” i jego przyjaciele z Płońska wyjeżdżali do Palestyny nie z przymusu, a z pobudek romantycznych, patriotycznych. Z chęcią zaangażowania się w budowę upragnionego Erec Israel. A ich marzenie się spełniło!

MHP: Nie wszyscy zdecydowali się jednak wyjechać, przecież tylko niektórzy rozwijali idee syjonistyczne w Polsce. Czym był syjonizm w II Rzeczypospolitej? Czy możemy mówić wówczas o jednym ruchu syjonistycznym?

Philip Earl Steele: Nie, ruch syjonistyczny w międzywojennej Polsce cechowała duża różnorodność ideowa. Ugrupowania głoszące hasła syjonistyczne bardzo się od siebie różniły – zarówno pod względem programowym, jak i praktyki działania. Dominującym nurtem był syjonizm kongresowy, związany z takimi postaciami, jak Theodor Herzl czy Chaim Weizmann. Wyodrębniły się z niego jednak różne nurty – syjonizm socjalistyczny, religijny, rewizjonistyczny. W ramach tego ostatniego najbardziej znany w Polsce był Betar. Była to niezwykle silna organizacja – pod koniec lat trzydziestych liczyła blisko 70 tysięcy członków. Niemałe wpływy posiadał – i posiada do dziś w Izraelu – również i syjonizm religijny. Jego założyciele, wspomniani rabini Kaliszera i Mohylewer, wierzyli, że oto nadchodzi era mesjańska, dostrzegali znaki zapowiadające powrót Mesjasza. To ich mobilizowało do działalności syjonistycznej – wierzyli, że właśnie nadszedł czas powrotu do Palestyny.

MHP: W dwudziestoleciu międzywojennym działały też jednak w Polsce ruchy żydowskie, które otwarcie sprzeciwiały się hasłom syjonistycznym – na przykład folkisci z Żydowskiej Partii Demokratycznej czy socjaliści z Bundu, nie mówiąc o żydowskich aktywistach KPP. Jak więc miał się syjonizm do innych żydowskich nurtów politycznych w II RP? Z jakim poparciem Żydów polskich się spotykał?

Philip Earl Steele: Rzeczywiście, w międzywojennej Polsce działało wiele różnych organizacji żydowskich i dalece nie wszystkie popierały syjonizm. Agudat Israel – organizacja skupiająca ortodoksyjnych Żydów – podchodziła do niego z dystansem, socjalistyczny Bund otwarcie mu się sprzeciwiał. Moim zdaniem, mówiąc o żydowskich ugrupowaniach w II Rzeczypospolitej, należy jednak zwrócić szczególną uwagę właśnie na syjonizm z prostego powodu – bo to w końcu ten ruch wygrał. Państwo izraelskie powstało, udało się syjonistom osiągnąć swój cel. Bez większej przesady można powiedzieć, że powstanie Izraela jest – obok Holocaustu – najważniejszym wydarzeniem w ostatnim tysiącleciu historii Żydów.

MHP: A jednak w powszechnej świadomości nie jest tak obecne jak Holocaust.

Philip Earl Steele: Niestety, pozostaje w jego cieniu. To właśnie Holocaust wyznacza dziś kierunki współczesnych dyskusji o dziejach narodu żydowskiego, odgrywa dominującą rolę w jego historii. Trudno się temu dziwić. Ogrom zła i cierpienia wywołanego Holocaustem jest niewyobrażalny, było to zjawisko bez precedensu w historii. Poczucie niesprawiedliwości i krzywdy mocno zakorzeniło się w świadomości Żydów – Polacy też często sprowadzają całą historię żydostwa do Zagłady i antysemityzmu. Nie musi jednak ten koszmarny rozdział wypierać inne. O Zagładzie trzeba mówić głośno, ale nie trzeba mówić wyłącznie o nim. Niestety, często tak się właśnie dzieje.

Kilka lat temu doszło do spotkania ambasadorów – polskiego i izraelskiego – w Stanach Zjednoczonych. Polska świętowała wówczas setną rocznicę odzyskania niepodległości, Izrael – siedemdziesiątą rocznicę powstania państwa. O czym wówczas rozmawiali przedstawiciele obu narodowości? Zgodnie wyrazili krytykę antysemityzmu, po czym obradowali o... wspólnej kuchni! Nikt bodaj ani słowem nie wspomniał o wspólnej walce w Legionach u boku Piłsudskiego, który cieszył się dużym szacunkiem Żydów, o wspólnym szlaku w armii Andersa czy wreszcie o polskich ojcach Izraela. Nieustannie roztrząsamy bolesne tematy, wątki, które dzielą Polaków i Izraelczyków, a istnieje tyle rzeczy czy postaci, które ich łączą.

MHP: Na przykład Menachem Begin?

Philip Earl Steele: Tak, to jedna z bardziej symbolicznych postaci. Z Jarkiem nazwaliśmy go „Polakiem urodzonym w Jerozolimie”. Powstało wiele opinii o jego polskości – niektóre wprost wymyślone. Przykładowo, że pier-

wotnie nazywał się Mieczysław Biegun. Nic takiego. Ale warto podkreślać jego zamiłowanie do Mickiewicza i Konopnickiej, etosu walki powstańczej – uczęszczał wszak do polskiego gimnazjum im. Romualda Traugutta. Romantyczne idee niezwykle mocno na niego oddziaływały, praktycznie do końca życia pozostawał pod wpływem historii walk o odrodzenie Polski i przejawów polskiej państwowości. Do tego był jedynym premierem Izraela, który ukończył w Polsce studia i służył w polskim wojsku. Jak powiedział parę lat temu w Warszawie dr Laurence Weinbaum, izraelski historyk rewizjonizmu, Begin był najbardziej żydowskim premierem w Izraelu, a jednocześnie najbardziej polskim.

To oczywiście nie jedyny przykład. Kolejnym jest Nahum Sokołów z Wyszogrodu i Płocka. Stał się prezesem Światowej Organizacji Syjonistycznej i Agencji Żydowskiej dla Palestyny, był pionierem hebrajskojęzycznego dziennikarstwa. Istotnie, Sokołów był redaktorem naczelnym warszawskiej „Ha-Cefiry”. Ba, był też redaktorem naczelnym gazety „Izraelita”, wydawanej tu po polsku, oraz berliński „Die Welt”, wydawanej po niemiecku. Tak zwana izraelska Nagroda Pulitzera to właśnie Nagroda Sokołowa. W latach trzydziestych XX wieku uchodził on za najważniejszego Żyda świata! Przez całe życie dumnie uważał się za Polaka, prowadził swoje dzienniki po polsku do końca życia, z sentymentem wypowiadał się o rodzinnych miastach nad Wisłą. Niestety, dzisiaj w Płocku nic go nie upamiętnia – jego dom na rynku popadł w ruinę. Ale są obecnie działacze płockcy, którzy zamierzają promować jego historię.

MHP: W jaki sposób zainteresować nią Polaków i Izraelczyków? Jak wykorzystać przestrzeń dialogu między narodami?

Philip Earl Steele: Przede wszystkim – zmienić sposób myślenia i podejście do wzajemnych relacji. Dzisiaj historia polsko-żydowska w dużej mierze dzieli Polskę i Izrael. Istnieje jednak ogromny potencjał do tego, by je łączyć. Dlatego trzeba opowiadać historie polskich ojców Izraela. Oczywiście nie pominiemy nigdy tematyki antysemityzmu i Holocaustu, to ważna część historii żydowskiej. Ale tylko część. Warto skierować uwagę na wątki syjonistyczne, bo jest to dla wszystkich pożyteczna historia. Nie chodzi mi tu wyłącznie o działania rządowe czy dialog na szczeblu dyplomatycznym. Istotne znaczenie mają tu działania na poziomie lokalnym. To władarze lokalni – w Toruniu, Ełku, Tarnowie, Nysie i Białymstoku – utworzą dla Izraelczyków ofertę wokół ojców Izraela.

W wielu miastach Polski zachowały się do dziś ślady wielkich ojców syjonizmu. Warto je wykorzystać do tego, by wzajemnie edukować i zwiększać świadomość polskich korzenia Izraela – i przede wszystkim przyciągać Izraelczyków, utworzyć nowe szlaki turystyczne. Pozytywnym przykładem jest tutaj Płońsk. Burmistrz Andrzej Pietrasik coraz sprawniej wykorzystuje spuściznę po Davidzie Ben Gurionie. Na miejscu jego domu jest symboliczna tablica pamiątkowa w języku polskim i hebrajskim, jedna z ulic nosi nazwę wielkiego ojca Izraela. Przede wszystkim jest nowy mural przy wjeździe na rynek – i trwają prace nad

stworzeniem Domu Dobrej Pamięci, upamiętniającego wspólne, polsko-żydowskie dziedzictwo miasta.

W tym kierunku powinniśmy podążać. Nie wymażemy bolesnych wątków z naszej historii, ale możemy opowiedzieć o tych wspólnych, które łączą. A takich w dziejach polsko-żydowskich nie brakuje. Wręcz odwrotnie.



Abraham Salz – Tarnów.
1864–1941



Dawid Ben-Gurion – Płońsk.
1886–1973



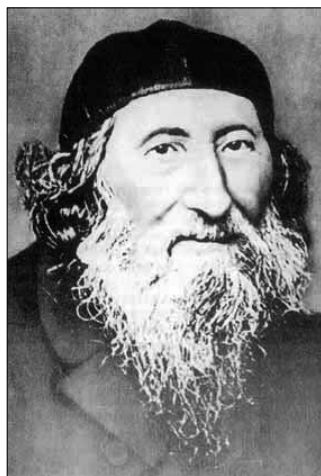
Menahem Begin – Warszawa–
Brześć. 1913–1992



Eliezer Mordechai Altschuler –
Suwałki. 1844–1920



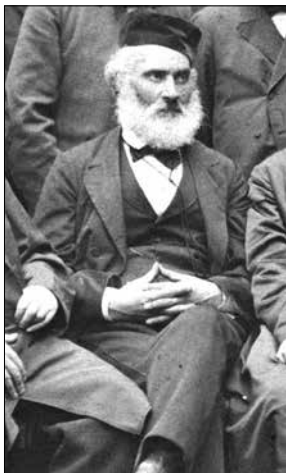
Nathan Mileikowsky – War-
szawa–Łódź. 1879–1935



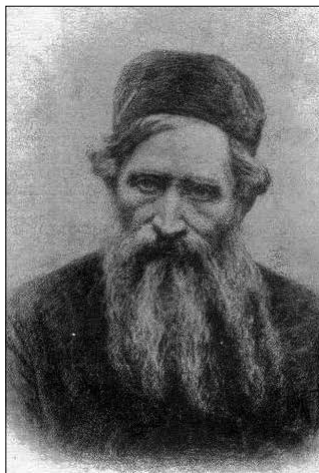
Rabin Cwi Hirsz Kalischer –
Toruń. 1795–1874



Nahum Sokołow – Wyszogród –
Płock. 1859–1936



Dawid Gordon – Elk.
1826–1886



Rabin Mohylewer – Radom,
Białystok. 1824–1898



Rabin Ozjasz Thon – Kraków.
1870–1936



Emanuel Deutsch – Nysa.
1829–1873



Leon Kellner – Tarnów.
1859–1928

Philip Earl Steele

Warsaw

POLISH ROOTS OF ISRAEL:

Philip Earl Steele is interviewed by Natalia Pochorń

Summary

Renowned historian and researcher of the history of the Zionist movement, Philip Earl Steele, in an interview given to a journalist on March 14, 2022, and published first on the website of the Polish History Museum, talks about the Polish roots of the Zionist movement, as well as the most important figures and events that shaped it. In the conclusion of his talk, Steele emphasizes that “Polish Jews largely shaped the ideology of Zionism. Many of them were inspired by the ethos of the legions or the romantic national uprisings. They saw the rebirth of Poland after the years of partitions as a model for their country’s struggle for independence and were strongly guided by it, even after they left Poland. It is worth emphasizing that the Zionism of Rabbi Kalisher, Ben Gurion, and Nahum Sokolov, among others, did not stem from anti-Semitic experiences or from the hostility that Jews would experience from Poles. On the contrary, they were motivated by love for Zion and the desire to have a state of their own, which was not unusual at the turn of the 20th century, in an era of nationalisms.”

Keywords: Zionism, Polish lands, Polish Jews, ideas, the Jewish state, emigration.